

CO TO ZNACZY, ŻE WIERZĘ W BOGA?

Wierzę w Boga. Co to jednak znaczy *wierzyć*? Jakiej sfery życia człowieka dotyczy fenomen wiary? Czy wiara jest wyłącznie sprawą religii?

ROZJAŚNIENIE POJĘCIA 'WIARA'

Pojęcie wiary jest wieloznaczne, dlatego warto najpierw ukazać kilka podstawowych rozróżnień, które ułatwią myślenie jak i rozmowę na temat Boga:

1. Wiara jako przekonanie o prawdziwości jakiegoś twierdzenia (zdania);
2. Wiara jako zaufanie, zawierzenie komuś lub czemuś;
3. Wiara jako system wierzeń, przekonań.

Ad 1. Wiara jest aktem intelektualnym, w którym rozum uznaje jakieś zdanie za prawdziwe pod naciskiem woli. To znaczy, że ktoś kto wierzy przyjmuje coś za prawdziwe i jednocześnie nie istnieją niezbite dowody empiryczne lub nie zachodzi logiczna konieczność uznania danego zdania za prawdziwe. To właśnie ten rodzaj wiary mam na myśli mówiąc, że wierzę w Boga. Co ciekawe, ateści lubią przeciwstawiać wiarę rozumowi i racjonalizmowi, co jest po części uzasadnione, ponieważ racjonalizm nie wspiera przekonań teistycznych. Warto jednak w tym momencie podkreślić, iż chociaż tak rozumiana wiara – jako przekonanie – nie wynika koniecznie z reguł postępowania racjonalnego, to wcale nie musi jemu przeczyć. To znaczy, że wystarczy, iż zdanie, co do którego prawdziwości jest się przekonany nie było jawnie sprzeczne z racjami rozumu. Nie jest to oczywiście wystarczająca podstawa dla osób nieprzekonanych (niewierzących). Jeśli jednak już ktoś jest wierzący, to o ile jego przekonania nie są w oczywisty sposób sprzeczne logicznie i/lub empirycznie sfalsyfikowane to moim zdaniem nie można odmówić takiej osobie prawa do swojego światopoglądu przy jednoczesnym zachowaniu myślenia racjonalnego. To znaczy nie jest to postawa *stricte* racjonalna, ale również nie jest jednoznacznie irracjonalna – lepszym określeniem na taki pogląd jest pojęcie pozaracjonalności. Jak to rozumieć? A no tak, że są takie przekonania, które nie wynikają z postępowania rozumowego, ale również jemu nie przeczą, są dodatkowym elementem systemu poznawczego, który nie musi z konieczności niweczyć sfery racjonalnej. Warto w tym miejscu dodać, że zdecydowana większość przekonań religijnych zaliczyć należy do twierdzeń irracjonalnych; niemniej jednak są takie twierdzenia, które ani nie są wsparte przez rozum, ani też jemu nie przeczą koniecznie.

Ad 2. Wiara religijna oprócz elementu intelektualnego posiada również element emocjonalny. Wierzyć w Boga to – przynajmniej w religii chrześcijańskiej – za mało. W Liście Jakuba czytamy, że demony wierzą w Boga i boją się Go, ale to nie ma znaczenia ponieważ są Jemu nieposłuszne (Jk 2,19). Religia postuluje nie tylko pewien system przekonań, ale również system nastawień

osobistych, emocjonalnych; w tym przypadku lepszym przykładem tego rodzaju kontekstu pojęcia *wiara* znajdujemy w wyrażeniu *wierzyć Bogu* (a nie *w Boga*), albo *zawierzyć Bogu* co właściwie jest równoznaczne z wyrażeniem *ufać Bogu*, *zaufać Bogu*. Taka postawa wynika po pierwsze (1) z intelektualnego przekonania o dobroci Boga i/lub (2) doświadczenia religijnego, w którym rozpoznaje się (czy ściślej mówiąc: interpretuje się) owo doświadczenie jako pozytywne (a więc takie, które należy wzmacniać ilościowo oraz jakościowo). Tak też wiarę ujmuje Autor Listu do Hebrajczyków: "Bez wiary zaś nie można podobać się Bogu. Przystępujący bowiem do Boga musi uwierzyć, że [Bóg] jest i że wynagradza tych, którzy Go szukają" (Hbr 11,6).

Ad 3. Kolejnym kontekstem pojęcia *wiara* jest – w języku potocznym – kontekst systemu wierzeń, a więc system przekonań. Jednak takie użycie słowa *wiara* jest na wskroś potoczne, w tym kontekście lepiej jest pozostać przy pojęciu *doktryny* jako zbiorze twierdzeń, które uznaje się za prawdziwe.

REKAPITULACJA

Podsumowując dotychczasowe ustalenia, słowo *wiara* może być rozumiane na przynajmniej trzy sposoby:

1. Jako intelektualne przekonanie o prawdziwości jakiegoś twierdzenia dokonane pod naciskiem woli;
2. Jako zaufanie względem kogoś lub czegoś, pozytywne emocjonalne nastawienie, zorientowanie się;
3. Jako doktrynę, system przekonań (np. religijnych lub filozoficznych).

PRZEKONANIA RELIGIJNE A FILOZOFICZNE

Gdy mówię, że wierzę w Boga to mam na myśli wiarę pierwszego rodzaju, a więc intelektualne przekonanie o prawdziwości twierdzenia: Bóg istnieje. Przy okazji poprzedniego wpisu z tej serii, gdy starałem się nakreślić co rozumiem pod pojęciem Bóg, wskazałem dwa rodzaje koncepcji Boga: (a) religijną oraz (b) filozoficzną. Chciałbym teraz odświeżyć ten podział, ponieważ sądzę, że przekonania dotyczące Boga również mogą mieć charakter zarówno religijny jak i filozoficzny.

Przekonania religijne na ogół charakteryzują się:

- ugruntowaniem w tzw. objawieniu Boga, a więc np. w tekstach świętych lub nauce Kościoła, wspólnoty religijnej;
- większym stopniem pewności subiektywnej (wierzący są bardziej pewni swoich przekonań niż filozofowie);

- większym stopniem szczegółowości (doktryna religijna niejednokrotnie jest dość bogatym, szerokim i skomplikowanym systemem przekonań w porównaniu do poglądów filozoficznych);
- mniejszym poziomem systematyczności oraz ścisłości (język religijny nie dąży do wyrazistości, eliminowania sprzeczności logicznych i klarowania definicji; jego natura ufundowana jest po części w doświadczeniu potocznym, refleksji filozoficznej oraz poezji).

Przekonania religijne mają więc u swoich podstaw argumentację odwołującą się do tradycji oraz autorytetu. Dawno temu pewien człowiek miał szczególny kontakt z Bóstwem / Sacrum / Bogiem, bądź sam się za takiego uważał, przekazał swoim uczniom swoją naukę (zazwyczaj mówioną, niekiedy spisaną) następnie uczniowie ci przekazywali ją kolejnym pokoleniom (dokonując przy tym systematyzacji i interpretacji owych nauk) i tak oto ktoś dzisiaj albo to rodzi się w danej religii, albo po zapoznaniu się z jej naukami i przekonaniu się przyjmuje jako swoją. Niejednokrotnie – jeśli mówimy o szczerym wyznawaniu danej wiary – towarzyszy temu nie tylko zapoznanie się intelektualne, ale również doświadczenie religijne, które jest interpretowane poprzez pryzmat danej tradycji religijnej.

Natomiast przekonania filozoficzne wyrastają z przemyśleń rozumowych, refleksji filozoficznej nad naturą rzeczywistości, a prawdziwość ich jest zazwyczaj ostatecznie nierozstrzygalna. Dzieje się tak dlatego, iż nie sposób ludzkim rozumem objąć całości doświadczenia w sposób jednoznacznie pewny i ścisły – wynika to przede wszystkim z tego, iż nasze poznanie świata ograniczone jest do pewnych form naoczności (I. Kant) lub nasze rozumienie świata ugruntowane jest we wstępnym rozumieniu (M. Heidegger) – w jednym i drugim przypadku (epistemologii I. Kanta czy hermeneutyce M. Heideggera) owe uwarunkowania subiektywne są ostatecznie nieusuwalne. Zawsze poznajemy naszym własnym aparatem poznawczym, lub zawsze rozumiemy już w danym językowym obrazie świata.

Przekonania filozoficzne o istnieniu Boga nie są konieczne logicznie, tzn. filozofia nie prowadzi nas jednoznacznie do wniosku, że istnieje Bóg. Po przyjęciu pewnych przesłanek i sposobów rozumowania można dotrzeć drogą filozoficzną do przekonania o istnieniu jakiejś pozaświatowej, pierwszej przyczyny istnienia świata. Można starać się ją jakoś dookreślić, np. jako rozumną. Dwa poprzednie zdania wystarczą, aby to *Coś* nazwać Bogiem, przynajmniej na gruncie filozofii. Przypomnijmy – taki sposób myślenia o rzeczywistości nie jest konieczny logicznie, nie trzeba tak myśleć. Na tym jednak polega cały szkopuł, iż można!

Ateiści, szczególnie ci wojujący, bardzo często chcą narzucić narrację jak gdyby człowiek wierzący musiał stanąć przed wyborem albo wiara, albo rozum. Jednak wielu z najwybitniejszych filozofów w historii świata było osobami wierzącymi np. Platon, Arystoteles, Tomasz z Akwinu, Kartezjusz, Immanuel Kant. I właśnie nie chodzi tu o wiarę religijną, a filozoficzną, niezależną od mitologii, kapłanów i świętyń.

Również współcześnie znajdziemy przykłady takich filozofów jak John C. Lennox, Alvin Plantinga czy Michał Heller (o którym wspominałem przy innej okazji). Nie jest to dowód za prawdziwością tezy o istnieniu Boga (!), natomiast jest to dowód na tezę, iż można być człowiekiem racjonalnym i jednocześnie wierzącym. Również Albert Einstein wyrażał przekonanie o istnieniu jakiejś wyższej Siły czy może raczej Boskiego Rozumu (i wbrew potocznemu przekonaniu nie określał siebie mianem panteisty):

Nie jestem ateistą i nie sądzę, abym mógł się nazwać panteistą. Znajdujemy się w sytuacji małego dziecka, które wchodzi do ogromnej biblioteki wypełnionej książkami w wielu językach. Dziecko wie, że ktoś musiał te książki napisać. Nie wie jak. Nie zna języków, w których napisano te książki. Dziecko podejrzewa, że książki ustawiono zgodnie z pewnym tajemniczym porządkiem, ale go nie rozumie. Myślę, że właśnie w takiej sytuacji znajduje się nawet najbardziej inteligentny człowiek wobec Boga. Widzimy wszechświat cudownie urządzony i podlegający pewnym prawom, ale prawa te rozumiemy tylko mgliście. Nasze ograniczone umysły zdają sobie sprawę z istnienia tajemniczej siły, która porusza konstelacjami¹.

Zatem przekonania filozoficzne – przeciwnie do religijnych – charakteryzować będą się:

- ugruntowaniem w refleksji rozumowej (a nie w tradycji i autorytecie religijnych lub duchowych przewodników, pionierów);
- mniejszym stopniem pewności subiektywnej (filozofowie między sobą będą mniej zaciekle o ile w ogóle bronić swoich przekonań na temat Boga, bowiem zdają sobie sprawę z braku jednoznacznych dowodów i argumentów na poparcie tezy teistycznej);
- mniejszym stopniem szczegółowości (teksty święte czy nauka wspólnoty są niejednokrotnie bardzo rozbudowane i rozwijane były przez setki lat co stanowi szeroką podstawę do budowania doktryny; w przypadku gdy jedynym źródłem przekonań o Bogu jest rozum można dojść zaledwie do kilku twierdzeń, np. że Bóg jest bytem doskonałym albo że Bóg jest jeden itd. Pamiętajmy, że im wyższy szczebel szczegółowości twierdzenia – z perspektywy rozumowej – tym niższa pewność jego prawdziwości);
- większym poziomem systematyzacji oraz ścisłości (filozofowie będą mieli zatem tendencję do doprecyzowania pojęć, usuwania jawnych sprzeczności i upraszczania systemu przekonań podążając za regułą prostoty, zwaną potocznie Brzytwą Ockhama).

Gdy więc mówię, że wierzę w Boga to odnoszę się właśnie do przekonań filozoficznych, a więc przekonań wypracowanych na drodze refleksji rozumowej. Powtórzę – nie chodzi mi o racjonalizm, który kończy się na tym co pojmowalne rozumem. Mam na myśli jedynie pewne sposoby myślenia o świecie, w których używa się rozumu do pewnego momentu, w którym – jak to często bywa w przypadku problemów filozoficznych – należy dokonać pewnego rozstrzygnięcia arbitralnego, pewnego ukierunkowania intuicyjnego względem tego rozwiązania, które wydaje się bardziej prawdziwe, lub mniej niedorzeczne.

¹ M. Jammer, *Einstein and Religion*, Princeton 1999, s. 48, za: A. Flew, dz. cyt., s. 129-130.

WIEDZA, PEWNOŚĆ I 'SKOK WIARY'

Czy więc można być pewnym tego w co się wierzy? Można, jednak wysoki stopień pewności zazwyczaj skorelowany jest z równie wysokim stopniem ignorancji. Im mniej człowiek wie tym bardziej wydaje mu się, że to co wie jest ostateczną i najpewniejszą Prawdą o świecie. Zdanie to jednak może się zmienić pod wpływem przemyśleń, zdobycia nowej wiedzy czy po prostu konfrontacji z osobami inaczej myślącymi. Oczywiście jest jeden warunek – trzeba być jakkolwiek otwartym na przemyślenie kontrargumentów, jakkolwiek należy chociaż w małym stopniu poszukiwać Prawdy.

Zgodnie z mottem, które znajduje się na głównej stronie tego bloga: *Ten kto wie nie myśli. Myśli tylko ten, który nie wie...* Jeśli ktoś już wie, jest przekonany i znalazł Prawdę to bardzo trudno jest mu pomyśleć, że może się mylić w tym swoim przekonaniu, a to znaczy, że jest niezdolny do przemyślenia argumentów drugiej strony. Taki ktoś niejednokrotnie na siłę odiera nawet najlepsze kontrargumenty, co z psychologicznego punktu widzenia jest uzasadnione, ale niewłaściwe z racjonalnego.

Jeśli za Platonem powiemy, że wiedza jest uzasadnionym i prawdziwym przekonaniem oraz dodamy, że powinna odznaczać się wysokim stopniem pewności, to nie będziemy mogli tego już powiedzieć o wierze. Wiara – czy to religijna zakorzeniona w tradycji czy filozoficzna osadzona w refleksji rozumowej – jest właśnie dlatego wiarą, iż nie może zostać wystarczająco jednoznacznie uzasadniona. Gdyby tak było nie mielibyśmy na świecie racjonalnie myślących ateistów, tym czasem aż roi się od nich.

Wiara jest swego rodzaju decyzją (naciskiem woli), specyficznym kierunkowaniem dalszej refleksji, jest nieuzasadnionym krokiem postępowania metodologicznego. I nie chodzi o to, że ktoś dokonuje tego kroku z czystej zachcianki. Ten komu bliżej do wiary w Boga dokonuje tego skoku wiary właśnie dlatego, iż coś mu podpowiada, że jest to lepsze rozwiązanie, jest to intuicja, wrażenie, czasem ufundowane na doświadczeniu religijnym, a czasem na potocznym oglądzie świata.

Co więcej, każdy – jak już wspominałem za M. Heideggerem – jest uwarunkowany w swoim rozumieniu, niezależnie czy popatrzymy na teistów czy też na ateistów. Ateiści również dokonują skoku wiary nie jest to jednak wiara w Boga, ale wiara w rozum. I nie chodzi tu o to, że teiści z definicji odrzucają racjonalność (jak wskazałem na przykładzie wybranych współczesnych lub historycznych filozofów), ale racjonalizm domaga się swojej racji w całości, zagrywa wszystkim albo niczym... tzn. że racjonalność ateistyczna przyjmuje (na podstawie arbitralnej decyzji) w skrajnej wersji przekonanie o całkowitej wystarczalności rozumu do poznania rzeczywistości (pozytywizm, pozytywizm logiczny, scjentyzm) lub w wersji słabszej przekonanie o wyłączności metody rozumowej w ustalaniu światopoglądu (tzn. nawet jeśli rozum nie odśłania wszystkich zagadek rzeczywistości, to jedynie możemy przyjmować tylko to, co rozumnie uzasadnione).

Dlaczego nazwałem to skokiem wiary, za który pewnie mi się oberwie? Jak już zaznaczyłem, nie mam na myśli wiary religijnej, ale właśnie wiarę filozoficzną, przekonanie o wystarczalności racjonalizmu. Dlaczego jest to tylko przekonanie, a nie wiedza? Dlaczego racjonalizm trzeba przyjąć na wiarę? Ponieważ, aby dowodzić racjonalizmu metodą racjonalną najpierw należałoby uzasadnić racjonalizm... a więc mamy błędne koło (łac. *petitio principii*). Zarówno na poziomie definiowania racjonalizmu jak i na poziomie jego uzasadnienia nie można posługiwać się nim samym, aby nie popaść w błąd tłumaczenia tego samego przez to samo (łac. *idem per idem*). Na tym właśnie polega filozofia, że gdzieś, w którymś momencie trzeba dokonać owego skoku wiary – albo na początku wnioskowania, przyjmując arbitralnie punkt wyjścia, albo w obieraniu metody wnioskowania, albo też na końcu, określając kres poznania / rozumienia.

Dowodem na to, że nie kłamię niech będzie to, iż wśród samych ateistów znajdziemy różne poglądy filozoficzne, nie każdy ateista z definicji musi być racjonalistą. Co więcej – nie każdy ateista myśli racjonalnie!

WIARA W BOGA I FILOZOFICZNE WĄTPIENIE

Skoro więc piszę na temat wiary z filozoficznego punktu widzenia, a więc wiary jako przekonania o prawdziwości twierdzenia Bóg istnieje to czy z automatu nie nasuwa się pytanie – nomen omen – o pytanie, czyli wątpienie? Wskazałem już, iż w nastawieniu religijnym – wywodzącym się i opartym na tradycji oraz autorytecie – o wiele łatwiej uzyskać pewność subiektywną, a więc wysoki stopień przekonania o prawdziwości twierdzeń religijnych (niezależnie od ich faktycznej prawdziwości czy fałszywości). To nie znaczy, że ludzie religijni to sami naiwniacy, albo że nie ma czegoś takiego jak teologia filozoficzna czy spekulatywna. Niemniej jednak teologia i doktryna religijna zawsze oprze się o coś ostatecznie niepodważalnego, o jakiś dogmat (zazwyczaj uznawany za objawiony).

Każdy kto chociaż trochę miał do czynienia z filozofią (czyli np. ja) wie, że bardzo trudno ustalić jednoznacznie twierdzenie prawdziwe i pewne, z którym zgodziliby się wszyscy myśliciele. Co ja pisze?! Nie tyle trudno, co nie jest to zwyczajnie możliwe. Można więc powiedzieć, że na gruncie filozofii (która przecież nie jest jakąś jedną dziedziną wiedzy, ale raczej obszarem rozumowej działalności człowieka ujętej albo jako metoda, albo jako historia idei) nie istnieją dogmaty.

Jak więc można być człowiekiem wierzącym w Boga przy jednoczesnym zachowaniu owego filozoficznego otwarcia przejawiającego się w wątpieniu?

Nie jest to nic prostego czy naturalnego, człowiek nie rodzi się z taką zdolnością do żywienia przekonania, które w tym samym czasie realnie się kwestionuje. Istotne jest to, że taka sytuacja nie zachodzi jedynie na polu filozofii Boga, ale w ogóle może odnosić się np. do naszego własnego istnienia – filozof ma uzasadnione powody, aby wątpić we własne istnienie, a jednak (niezależnie od

rozstrzygnięcia w tym temacie) postępuje i żyje tak, jak gdyby właśnie istniał – nawet twierdząc, że istnieje nic, albo że on sam nie istnieje zachowuje się niczym coś, co istnieje, co się wypowiada i ujmuje rozumiejąco.

Filozofia przynosi więc człowiekowi religijnemu pokorę poznawczą, a przecież pokora jest cnotą przed Bogiem religii... czy jednak pokora poznawcza musi oznaczać wątplenie w Boga? Moim zdaniem nie, jeśli wprowadzimy pojęcie hipotezy roboczej. Przekonanie o istnieniu Boga, lub o jakichś jego konkretnych przymiotach nie musi domagać się 100% pewności, czy nawet 90% – wystarczy, że przyjmiemy, iż na chwilę obecną zakładamy taką wersję rzeczywistości, a jeśli coś nam wskaże potrzebę korekty, wtedy jej dokonamy. Człowiek wierzący może wierzyć na sposób filozoficzny o ile jest gotowy na zmianę dotychczasowego poglądu oraz żywo bada go celem uściślenia, a także opracowania właściwego uzasadnienia. Natomiast filozof może nadal być człowiekiem wierzącym jeśli pomimo wszystkich pytań i wątpliwości ciągle jest w stanie realnie rozważać prawdziwość zdania: *Bóg istnieje*.

W końcu zdecydowana większość decyzji w ludzkim życiu polega właśnie na takiej postawie, założeniu, które w miarę upływu czasu i rozwoju sytuacji mogą ulegać różnym przekształceniom. Gdybym wiedział, że się przewrócę to bym się położył... nie inaczej jest z filozofowaniem. Można coś twierdzić, dopóki się nie przewrócimy, a całe piękno myślenia racjonalnego polega na otwartości umysłowej i gotowości do dokonywania aktualizacji owej hipotezy roboczej.

Sensoholik,
czyli Konrad Pasikowski